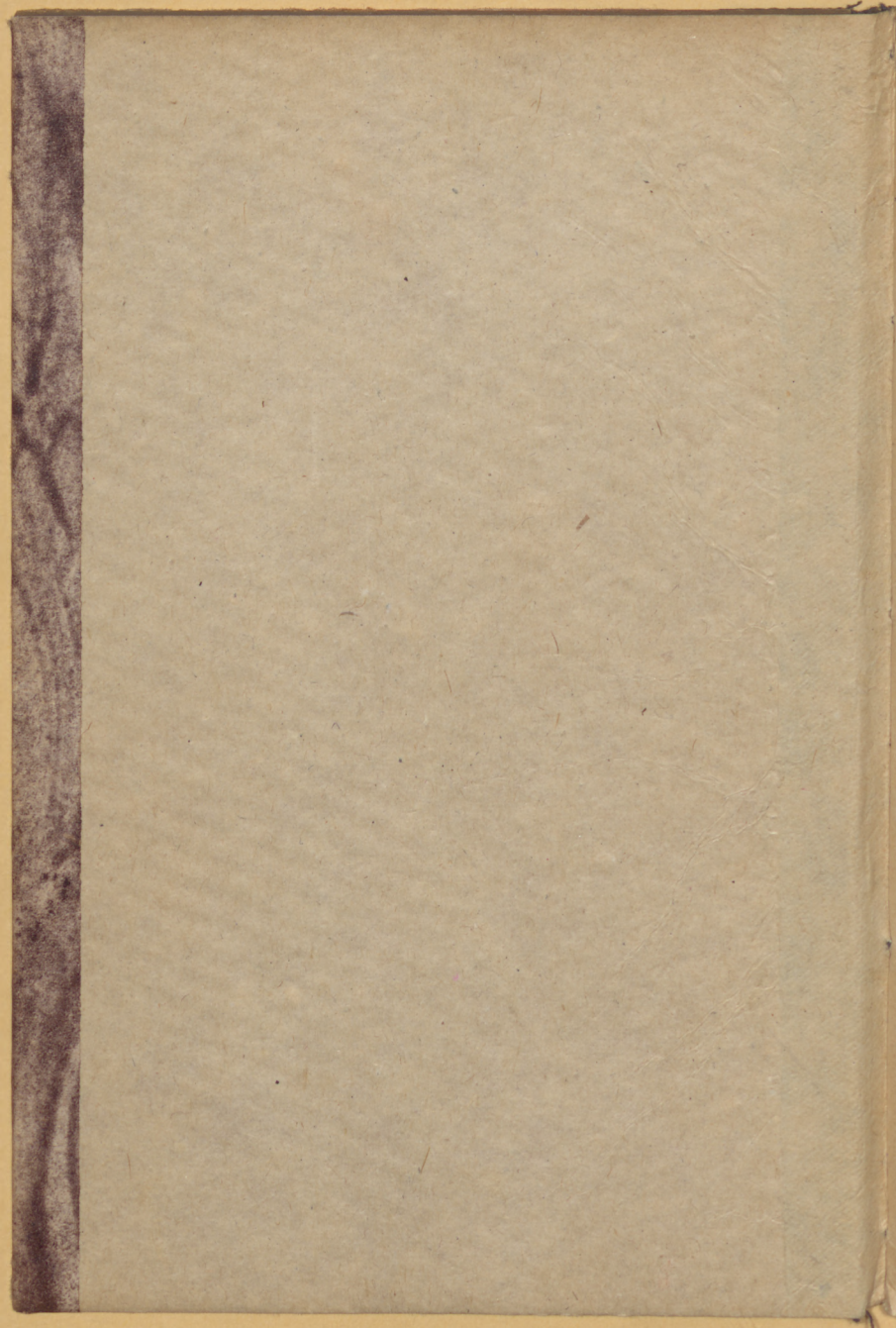
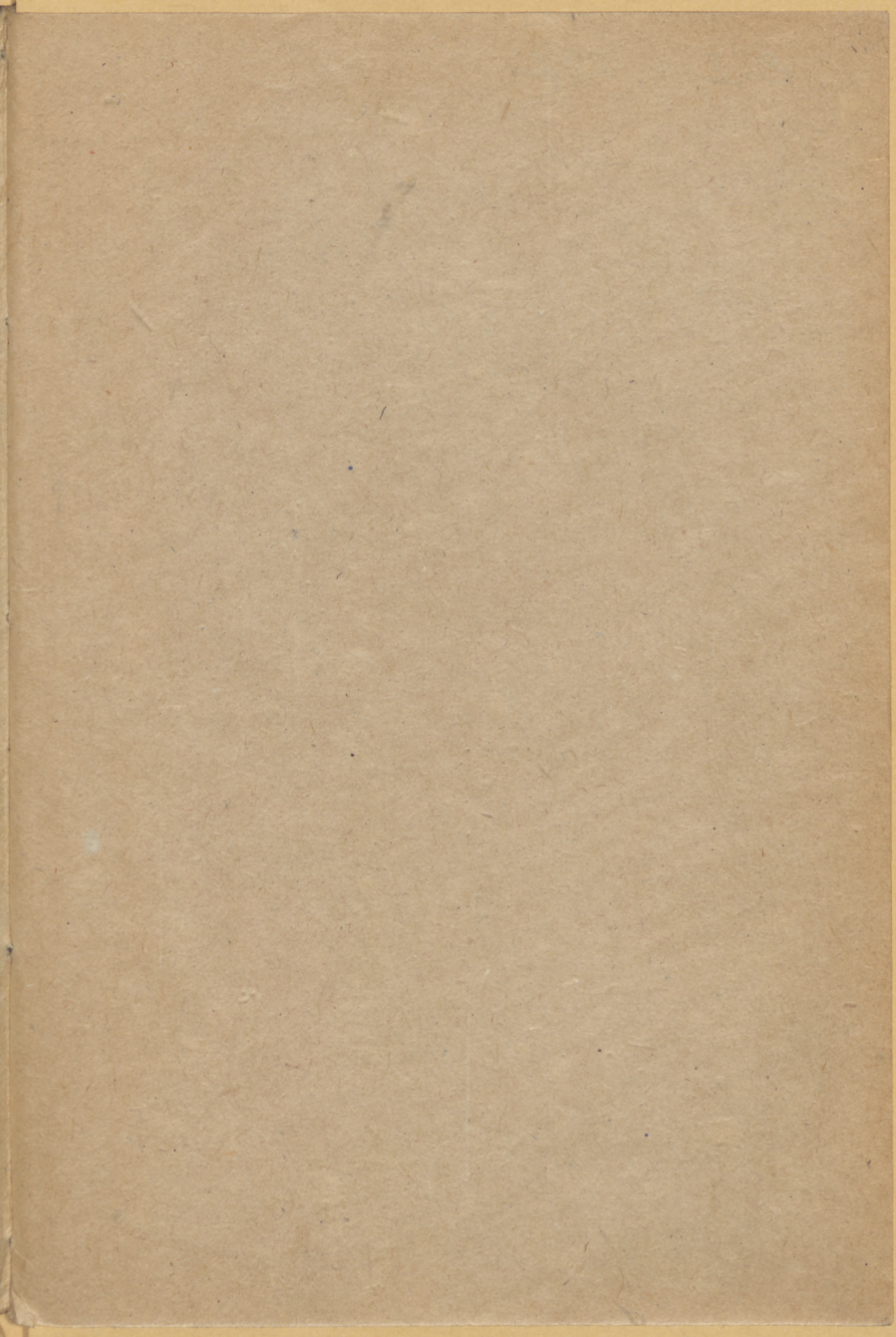


900
1953





E. I. s. 287

Kazimierz Wielki, król Polski

po pięciu wiekach z grobu do nas przemawiający.



Książeczka dla ludu przez Majstra od Przyj. Ludu.

Wydanie drugie, z opisem pogrzebu.

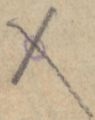
Cena 1½ sgr.



Druk i nakład Ignacego Danielewskiego w Chełmnie.
W konisie T. Śniegockiego w Bydgoszczy.



900.1953.



Boże! coś z Piastów króla ostatniego
Przed pięć set laty wziął do swojej chwały,
Dziś prochom jego z grobu rozkutego
Dozwalasz patrzeć w kraj osierociały —
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Bądź nam miłościw, jemu łaskaw Panie!

Piastowe dzieci, Twego Syna wiare
Od lat tysiąca chowaliśmy szczerze,
Dziś Moskal srogi, biorąc z krwi ofiarę,
By zgubić naród, w Twej go razi wierze.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Bądź nam miłościw, dodaj siły, Panie!

Jak owo ptaszę w cierniach powikłane,
Co próżno skrzydła, podlatując, krwawi,
Tak my, Twe dzieci zewsząd krępowane,
Rwiąc się ku światłu upadamy łzawi.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Bądź nam miłościw, wesprzyj w pracy, Panie!

Wielu, ach! wielu pod koleców ranami
Osłabło, Panie! chwieje się jak trzcina,
A tu dzień po dniu sroższemi ciosami
Na wszystkich bijąc do reszty nagina!
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Ach! wiarą w Ciebie ratuj nas, o Panie!

Gdy odkupienie było dokonane,
Z otwartych grobów nieboszczyki wstały: —
O Boże! Twoje sądy niezbadane
Na cóż nam króla z grobu ujrzyć dały? —
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie
I dzięki za to pokrzepienie, Panie!



Grób Kazimierza Wielkiego otwarty! Ostatni z Piastów stoi pomiędzy nami!

Pięć set lat przeleżał spokojnie, aby nam się ukazać w reszcie niedopruchniałych kości i przekonać naocznie, że mają swoją potężną mowę groby i nieboszczyków prochy!

O siedmiu braciach śpiących czytamy w Żywotach Świętych, jak przespawszy lat dwieście, zbudzili się cali, żywi, a niepoznani i zadziwieni zasnęli znowu, ale już na wieki.

Dla nich był sen dwuwiekowy obroną przeciw męczeństwu, a obudzenie się tryumfem chrześcijaństwa. Wypuścił ich grób ze swoich więzów żeby świadczyli światu, że Bóg nie opuszcza tych, którzy go kochają.

Od czasu onych świętych siedmiu braci często ludzie sobie mawiali: co by też powiedzieli pradziadowie, gdyby z grobu powstał?... .

I stało się oto za dni teraźniejszych, że jeden z tych więcej niż prapradziadów naszych, król potężny, pamięci naszej najdroższy, położywszy się do grobu w chwale królewskiego majestatu i zostawiwszy po sobie tron potężny i naród samodzielny, po pięciu stach lat resztą niedopruchniałych kości, w zardzewiałej koronie, ze zbutwiałym berłem wyniesiony dziwnym trafem między żywych.

Nie ma potężnego tronu, który zostawił, nie ma samodzielnego narodu, któremu królował...

Nie ma! nie ma i nie ma!

Ale czyż nic nie ma?

Broń Boże! Jest oto w całości ta sama świątynia Pańska, w której on się koronował, w której po-

szedł do grobu na pięć set letni spoczynek — jest świątynia pełna grobów królewskich, pełna bolesnych, ale wielkich pamiątek i gorzkich wspomnień.

Jest naród bez politycznej samodzielności, do innych przydzielany, tam okuty, pod krzyżem upadający, ale oburącz krzyża się trzymający silnie, choć go knut, bagnet i stryczek od niego gwałtem odciągają.

Jest naród nieszczęśliwy, ale silny wiarą, potężny miłością, wielki nadzieją, naród żyjący pamięcią przeszłości i pracą dla przyszłości, poddany ciałem — wolny duchem i sercem.

A nad tym narodem jest Bóg wielki, któremu od tysiąca lat naród ten służy. Bóg Zbawiciel Ukrzyżowany, wzór męczeńskiej wytrwałości i wzór Zmartwychwstania.

Ten znak tryumfu i Zmartwychwstania świeci nad grobami naszych królów!



Dziwnie to bywa na świecie. Pan Bóg rozmaicie dopuszcza — któż zbada jego zamiary!

Zwłoków Kazimierza Wielkiego nikt nie szukał, nikt ich z grobu wydobywać nie chciał, nawet nie wiedziano dokładnie miejsca, gdzie spoczywają.

Co się stało, stało się przypadkiem, jak to ludzie mówią zwykle, a ja powiadam: stało się oczywiście z dopuszczenia Boskiego.

Jest w Krakowie na górze zwanej Wawel stary królewski zamek, stolica królów polskich, a przy nim wspaniała świątynia, katedra krakowska.

W zamku mieszkają dziś żołnierze austriacy, przerobiwszy go sobie na obszerne koszary. Królowie polscy mieszkają w nietkniętej katedrze, w — grobach.

Śpią tam sobie wszyscy od Władysława Łokietka począwszy, a brak tylko czterech, którzy leżą samotnie po świecie.

Śpi Władysław Łokietek, ojciec Kazimierza Wielkiego, a śpi przy kaplicy św. Katarzyny.

Spał dotąd przez pięć set lat Kazimierz Wielki pod pomnikiem z czerwonego marmuru naprzeciw kaplicy św. Jędrzeja. Tam on znów spoczął odbywszy niejako pięciowiekowe sekundycye swego pogrzebu.

Śpi tam w kaplicy św. Stanisława wnuczka Kazimierza W., nasza kochana Jadwiga, a mąż jej Władysław Jagiełło śpi w kaplicy św. Krzyża.

Śpi przy ojcu Władysławie Kazimierz Jagiełłończyk, połączyciel oderwanych od Polski ziem pruskich, śpi u Bożego Ciała król Olbracht, śpią w kaplicy Zygmuntowskiej Zygmunt Stary i Zygmunt August, za których panowania kwitł złoty wiek w Polsce.

Śpi w kaplicy mansyonarskiej wielki król i wojownik Stefan Batory, a w kaplicy Wazów śpią trzej następcy, królowie Zygmunt III, Władysław IV i Jan Kazimierz, którego zwłoki z Francyi, z klasztoru tu przywiezione.

Śpi w sklepie Michał Korybut, śpi August II, a nareszcie w jednym wspólnym grobie śpią Jan III, Sobieski i dwóch niekróli, ale z królewską miłością ojczyzny i z królewską w narodzie poszaną: śpią tam dwaj bohaterwie nasi, naczelnik Tadeusz Kościuszko i książę Józef Poniatowski.

Pomnik Kościuszki za Krakowem, owa potężna mogiła ręką wdzięcznych ziomków usypana; — pomnikiem Józefowi Poniatowskiemu cała wielka rzeka w Saskim kraju, owa Elstera, w której pod Lipskiem utonął.

Śpią też w Krakowie trzej poprzednicy Łokietka, lubo nie w tej lecz w innych świątyniach, — śpi Bolesław Kędzierzawy, Kazimierz Sprawiedliwy i Leszek Biały.

Nie ma z Jagiellonów tylko Władysława Warneńczyka, który śpi pod gołem niebem na polach Warny bez głowy, którą Turcy unieśli.

Nie ma króla Alexandra, który w Wilnie spoczywa.

Nie ma wreszcie Augusta III, który umarł i po-

chowany w Dreźnie, i nie ma ostatniego z królów polskich, Stanisława Augusta Poniatowskiego, którego nawet po śmierci trzymają Moskale w niewoli w Petersburgu.

W takim to gronie królów, swoich następców i poprzedników, spał nasz Kazimierz Wielki, złożony do grobu dnia 30 listopada 1370 roku.

A któż policzy ów liczny zastęp wielkich mężów, którzy choć królami nie byli, nie mniej przecież służyli Ojczyźnie i narodowi. Śpią oni tam również w tym wielkim grobie, w katedrze krakowskiej.

I stało się za dni naszych, że nadpsuty pomnik Kazimierza Wielkiego trzeba było naprawiać.

Zdjęto wielką płytę marmurową, a naprawiwszy ją chciano znowu osadzić w swoim miejscu. Wtedy to wypadało zobaczyć wprzody, czy pomnik u dołu jeszcze dość mocny, czy mury, na których się opiera, zdrowe.

Dnia 14 czerwca r. b. zatem kamieniarz począł próbować murów i odkrył przy tem w podstawie pomnika tumbę, to jest próżne, do skrzyni podobne miejsce, a w niem zwłoki wielkiego króla, spoczywające jeszcze z koroną na głowie, z berłem w ręku, przykryte jedwabną oponą.

Zamurowano natychmiast otwór, a dnia następnego zwołano więcej świadków i grób odśloniono na nowo.

Nie było wątpliwości, że to grób i zwłoki Kazimierza Wielkiego. Obejrzawszy więc wszystko i spisawszy o tem protokół, zamurowano i zapieczętowano grób znowu.

Dnia 21 czerwca r. b. wreszcie zgromadziło się wielu dostojników kościoła, przytem mężów nauka, zaśluga, lub urzędem znacznych w Krakowie, a lud pobożny zappełnił resztę świątyni Pańskiej i wtedy to przystąpiono do otworzenia grobu i wydobycia z niego kości,

popiołów i wszystkiego, co się w nim znajdowało. O tem opowie najlepiej protokół, który zarazem spisano.

„W Imię Trójcy Przenajświętszej“.

Działo się dnia 21 czerwca 1869 r. W katedrze krakowskiej, przy grobie Kazimierza Wielkiego, zgromadzili się o godzinie 10 z rana członkowie prześwietnej kapituły katedralnej krakowskiej prałaci, wiele osób (które wymieniono z nazwiska) wreszcie znaczna liczba osób zapełniających kościół.

Paweł Popiel poleca kamieniarzom otwarcie wschodniej ściany tumbi grobowej, zapraszając prześwietną kapitułę krakowską do obejrzenia jej wnętrza.

Dr. Łepkowski wezwany przez ks. kanonika katedry krak. Karola Teligę, odczytuje protokół odkrycia zwłok Kazimierza W. i ich zamurowania, spisany dnia 15 czerwca r. b., po czem, gdy członkowie prześ. kapituły oświadczyli, iż grób jest w tym stanie, w jakim był oglądany w czasie spisywania owego protokołu, postanowiono wyjęcie z niego wszystkiego, co się tam znajduje a przełożenie zwłok do tymczasowej trumny z deszek świerkowych, postawionej u stopni pomnika. Jan Matejko odrysował wnętrze grobu, przy którego otworach (wschodnim i zachodnim) stanęli na straży w obec zgromadzonych Józef Łepkowski i Władysław Łuszczkiewicz.

Ks. prałat Oswald Rusinowski z prześwietną kapitułą i duchowieństwem rozpoczął obrząd, odprawiany zwykle przy wyprowadzaniu zwłok z domu do kościoła, pokropił zwłoki intonując de profundis. Po czem ks. kanonik Karól Teliga, prefekt fabryki kościoła katedralnego, wezwał dra. Józefa Łepkowskiego do trzymania pióra, zaś dra. Antoniego Kozubowskiego, b. profesora anatomii w uniwersytecie Jagiellońskim, do wyjmowania z grobu wszystkiego, co się tam znajdzie.

Dr. Kozubowski wszedł do oświeczonej tumbi, z

której wybierał kości, podając je ks. prałatowi Grzybowskiemu przez ręce Józefa Szujskiego, Stanisława hr. Tarnowskiego i Jana Matejki.

Pomiędzy wybranymi szczątkami brak około 60 (sześćdziesięciu) drobniejszych kości, z których okruchy, złomki wraz z zbutwielizną zalegającą dno grobowe, składano do skrzynki, aby je przebrać jeszcze wtedy, gdy zwłoki w miedzianej trumnie umieszczone będą. Spisano wykaz porządku, w jakim wydobywano kości. Oprócz kości wydobyto koronę miedzianą pozłacaną, berło srebrne (część górną, dolna była zapewne drewniana więc zbutwiała) wraz z trzema liśćmi jego wierzchu, jabłko świata z krzyżem (bez kamieni) srebrne pozłacane, pierścień złoty z ametystem, ostrogi miedziane pozłacane, guzików srebrnych od sukni dziecięcej, części materyi, wreszcie szczątki włosów, oraz gwoździe od trumny i jej spruchniałe złomki, nadto kawałki kraty żelaznej, na której stała trumna w pośród grobowej tumbi.

Po zupełnem uprzątnieniu wnętrza tumbi, głębokiej cali 38, szerokiej 32, długiej 5 stóp cali 3. Dr. Lepkowski zapytał głośno wszystkich obecnych, czyli gotowi świadczyć, że wszystko z grobu wyjęto? zaś prześwietną kapitułę katedralną zaprosił do przekonania się, iż grób pusty. Przystąpili tedy księża kanonicy: S. Grzybowski, K. Teliga, B. Bogdalik, oraz L. Górnicki i oświadczają, że rzeczywiście wszystko z grobu jest już wyjęte. Ks. prałat Sylwester Grzybowski odebrał pod straż koronę, berło, jabłko świata, ostrogi, pierścień, guziki i osobno znalezione kamienie z korony, co wszystko przeniesiono do kaplicy Wazów. Ks. prałat Rusinowski pokropił znów zwłoki w trumnie, którą podjęto z ziemi a przy śpiewie psalmu Benedictus niesiono do kaplicy Wazów. Trumnę niosło duchowieństwo wraz z wymienionymi w tym protokole świeckimi świadkami, złożono ją na katafalku, obstawio-

nym światłem. W czasie śpiewania Salve Regina, przeciągnięto sznury i opieczętowano trumnę pieczęcią konsystorza dyecezyjalnego krakowskiego, oraz Pawła Popiela, konserwatora zabytków pomnikowych. Tłok pieczęci konsystoryjalnej odebrał ks. prałat Rusinowski, zaś tłok pieczęci konserwatora Jan Matejko. Ks. prałat Grzybowski kaplicę zamknął.

O godzinie 12 w południe czynność skończona. Poczem protokół niniejszy obecnym odczytany i przez nich podpisany został.

Pochowanie zwłok ma się odbyć uroczystie 8 lipca, roku bieżącego.

Dodać jeszcze potrzeba, że sławny nasz malarz Matejko zaraz przy pierwszym otwarciu grobu, d. 15 czerwca, odrysował był koronę, berło i ostrogi w grobie znalezione, przed wyjęciem zaś zwłok d. 21 czerwca odrysował grób cały, w nim resztki zwłok, a potem wszystko po szczególe. Rysunki te jako drogie pamiątki narodowe rozpowszechniono i rozprzedają je w Krakowie.

Takie to niespodziewane zdarzenie odsloniło nam grób ostatniego z Piastów i pozwoliło oglądać szczątki zwłok królewskich, które pięć set lat przeleżały w dziedzinie śmierci, w zimnym i ciemnym grobie kamiennym.

Na wspomnienie już samego imienia tego wielkiego króla żywiej i radośniej biło zawsze polskie serce. Cóż więc za uniesienie, co za uroczyste i święte przerażenie ogarnęło wszystkich Polaków, skoro się dowiedzieli, że ten kochany wielki król, ten Kazimierz, król chłopków, król wszystkich uciskionych, nawet żydów, ten sprawiedliwy sędzia, ten krzewiciel oświaty i opiekun spokojnej pracy, że ten nasz Praojciec ukochany dźwiga się ostatkiem niedopruchniałych kości,

z grobu się wydobywa i jeszcze w królewskiej szacie, jeszcze z koroną na głowie i z berłem w ręką stawa przed naszymi oczami i przychodzi świadczyć przed światem o tej wielkiej prawdzie, że Polska przed pięćdziesięciu laty już pokochała oświatę, pracę i sprawiedliwość, już uniała szanować człowieka w ubogim chłopku i prześladowanym żydzie, już miłością, na wzór Chrystusa, krzewiła wiarę świętą między poganami — słowem wszelkimi sposobami pracowała dla cywilizacji i szczęścia świata!

Przeciwko rozmyslnemu oszczerstwu, które dziś czerni biedny naród polski po świecie, przeciwko temu oto jakoby nowy Piotrowina występuje sam król Kazimierz na świadectwo. Ach! warto powstać z grobu dla prawdy!

Lecz cóż jest marny popiół, co jest zgniła szata, co kość spruchniała? — Wszystko to proch marny, a choć z królewskiego i drogiego nam ciała, zawsze przecież nędzna zgnilizna. Toć przecież co zmarło i spruchniało, to już nie przemówi do nikogo i nikogo nie przekona, nie pouczy o przeszłości!

Powiedziane jest, że kiedy ludzie milczą, kamienie wtedy przemawiają. Powiedziano dalej, że kiedy żyjący martwi i głusi, nieboszczyki z grobu się odzywają. Powiedziano wreszcie, że kiedy w krzywdzie jakiej giną ludzie poświęcający się i do grobu schodzą, z kości ich powstaną kiedyś mściciele.

To powiedziane od wicków i przez długie wieki ludzie to sobie powtarzają, a przecież po wszystkie czasy popiół bywał popiołem i kość kością martwą.

A jednakże słowa te nie kłamią, chodzi tylko o należyte ich rozumienie!

„Ma swoją mowę krew męczeńska, która acz nie przez usta się odzywa, ale sumienie ludzi obudza, w niem i przez nie mówi.“

Tak nam powiada i tak nas uczy wielki natchniony mąż i kapłan Boży, nasz Piotr Skarga.

Oto w sumieniu i przez sumienie nasze i żyjących ludzi przemawiają grobów szczątki, przemawiają więc i te, przemawia nasz wielki Kazimierz Król.

Na wiadomość o znalezieniu zwłok ostatniego Pia-
sta rzewne łzy z oczu mi się polały, a myśli poleciały daleko, daleko w przeszłość.

I widziałem w duchu wielki orszak pogrzebowy, z tysięcy, tysięcy ludzi złożony.

Cztery wozy czarne ciągnione każdy przez sześć czarno odzianych koni, woźnice w żałobie i w żałobie prowadzący konie.

Czterdziestu rycerzy w płaszczach czerwonych jechało z opuszczonemi kopijami za wozami, a za tymi dwónastu znowu, a każdy z tarczą, na których herby księstw i ziemi polskich.

Za tymi jechał mąż z wielkim przepychem ubrany w złoto i purpurę, a ludzie spoglądali i mówili sobie, że ten wyobraża tego, któremu pogrzeb sprawiają.

A za nim cisnął się lud gromadą wielką bez różnicy stanu, płci i wieku. Tłumem szedł chłopiek w ubogiej sukmanie obok bogato strojnych panów, szedł dostatnio ubrany mieszczanin i biedne bose pacholę wiejskie, i panie magnatki w dyamentach, i hoże dziewczę krakowskie z gołą głową, wojak ogorzały w boju i spracowany staruszek kmieć na kiju się opierający.

Wszyscy szli cicho, wszyscy zgodnie i w poczuciu jednej żałoby, bo wszystkim jednako łzy się lały z oczu. Znać że się wszyscy czuli dziećmi jednej matki ojczyzny, jak jeden Bóg w niebie jednako im Ojcem.

A niesli potężne świece w rękach swoich, a w środku między nimi niesiono wielkie mary i trumnę skromną drewnianą.

I szedł przed tą trumną podskarbi król. i rozrzucał pieniądze złote całemi garściami, ale nikt nie podnosił, zostawiając to prawdziwym żebrakom, którzy szli obok i ostatni.

A duchowieństwa wielki zastęp z biskupami i arcybiskupami szedł na czele tego orszaku i prowadził go do wielkiej świątyni Pańskiej i przechodzili wszyscy około dawniejszego królewskiego grobu, w którym leżał Władysław Łokietek, król polski.

A ludzie przechodząc, mówili przy tym grobie: oto wielkiego ojca wielki syn idzie spocząć na wieki i z nim się połączyć przed Bogiem. Wieczny odpoczynek królowi Kazimierzowi!

I poczęto przy odgłosie dzwonów łamać chorągwie i kopije i miecze i kładziono ciało do grobu, i wszczął się płacz wielki i głośny, jakby głos fali potężnej, bo potężna była boleść i żałoba wszystkich.

I jam płakał także, bo mi było, jakoby istotnie widział pogrzeb Kazimierza Wielkiego jaki był w 1370r.

I zdawało mi się dalej, że grób ten otworzył się i zagruchotały w nim kości opadłe z ciała, podniosła się głowa trupia, bez oczu w głębokich dołach, z koroną jednakże. A potem podniosła się ręka z berłem i skinęła na mnie, żebym się przybliżył.

A ja przejęty jakąś wielką skruchą i bojaźnią, która z głębokiego szacunku człowieka przejmuje, pociąłem się na kolanach aż do grobu pełnego prochów i popiołów i począłem gorąco całować i łzami oblewać tę z grobu wzniesioną rękę z berłem, a były to same kości.

I usłyszałem jakoby głos do mnie mówiący z grobu: Nie płacz synu, bo na pociechę a nie na smutek ma wam być widzenie moich popiołów.

A ja więcej a więcej całując drogą rękę rzekłem: Królu nasz wielki! dozwól płynąć łzom wzruszenia. Niech to rozrzewnienie będzie dla ciebie dowodem miłości i szacunku, jaki cały naród polski żywi w sercach swoich dla twojej pamięci i dla zasług wielkiego swego monarchy i dobroczynnego ojca.

~~~~~



10

Na ten czas wzniosła się ręka jego jakoby ku błogosławieniu i mnie i tobie i całemu narodowi. A ja słyszałem dalej głos jakoby króla Kazimierza, którego kości i prochy widziałem niby przed sobą, a głos ten tak do mnie mówił:

„Jest Bóg wszechmocny i miłosierny, który prochom moim po pięciu wiekach oto jeszcze między żyjącymi stanąć pozwolił, ażebyście brali z tego to przekonanie, że kiedy królowie wasi poszli do grobów, On waszym Ojcem i Królem i ma życie, śmierć i zmartwychpowstanie w swem ręku“.

„Bo przez długie wieki ten Bóg miłościwy w szczególniejszej pieczy miał naród wasz i bywał współmożycielem narodu i królów jego.“

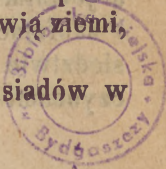
„Ten Bóg miłościwy ojca mego Władysława Łokietka obdarzył mężnem sercem i wielkim duchem, że po kilka kroć wypędzany nie zwątpiał, ale ufając jemu wracał na tron, aż zasiadłszy na nim stałe, począł pracować i bojować dla szczęścia Polski. Bóg dopomógł mu rozszarpaną ojczyznę przywieść do jedności, do siły i potęgi, że drżeli przed nią nieprzyjaciele i szukali zgody“.

„Ten Bóg miłościwy mnie na tronie zasięść dozwolił spokojnie i wspierał mię łaską swoją, że mogłem pracować dla szczęścia ojczyzny i goić te rany, które długie wieki ciągłych wojen Polsce były zadały“.

„Bóg mię ostrzegał, aby nie pragnąć cudzego a swego bronić wytrwale, szukając przecież we wszystkim zgody, bo prawdą jest po wszystkie wieki, że zgoda buduje, niezgoda zaś rujnuje. Tę przestrozę wam dziś pamiętać należy przed innemi!“

„I szukałem zgody wszędzie, w dobry sposób przez układy i zawiązaną przyjaźń, aby niebroczyć krwią ziemi, ale chować miecz chyba na ostateczność“.

„Miała Polska podówczas burzliwych sąsiadów w



Litwinach, którzy jeszcze prawdziwego Boga nie poznawszy trwali w błędach i surowości pogańskiej. Częste wojny trzeba było z nimi prowadzić Polakom, choć w gruncie poczciwe było u nich serce, skłonne do przyjaźni i braterstwa z nami“.

„Dozwolił mi Bóg miłościwy poznać, pokochać i w małżeństwo pojąć pierwszą moją żonę Aldonę, która była córką Giedymina, wielkiego księcia litewskiego. Przyjęła ona chrzest św., a za jej staraniem poszli na Litwę kapłani Chrystusowi opowiadać ewangelię świętą, to wielkie słowo miłości między ludźmi i między niebem a ziemią“.

„Tak się odemnie właściwie poczęło dzieło połączenia Litwy z Polską, którego znowu miłość wnuczki mojej Jadwigi dokonała. A wy uczcie się z tego, że wszystko dobre z miłości brać powinno początek, że nią tylko pozyskiwać sobie macie serca i pomoc ludzi i nią przysługiwać się ziemi i niebu“.

I słyszałem dalej jakoby głos mówiącego z grobu Kazimierza Wielkiego:

„Im wyżej kto przez Boga postawiony, tem większe jego obowiązki, tem więcej błogosławieństwa z jego czynów dobrych, ale też i tem gorsze skutki z nierozwagi i błędów.“

„Zbłądził był król Leszek Biały, że do tego dopuścił, i zbłądził książę Konrad mazowiecki, że sam Krzyżaków do Prus przywołał i oddał im ziemię chełmińską i dobrzyńską. Ojciec mój Władysław starał się mieczem błęd ten naprawić, ja chciałem tego dokazać zgodą.“

„Zawarłem z Krzyżakami dla św. pokoju, który tak bardzo był Polsce potrzebny, ugode w Kaliszu, a jeżeli im odstąpił Pomorza, to dla ratowania reszty i zaufując słowu, że w dobrem będą żyli ze mną sąsiedztwie i staną się z miłości Chrystusowej dobroczyńcami zajętych krain i narodów.“



„Niedotrzymali i zawiedli — Bóg ich osądził, że zginęli w odstępstwie od wiary. Ludziom ztąd naukę przypominam, jak niebezpiecznie obcych przywoływać do kraju i jak to wiarołomność nawet między narodami kary Boskiej nie ujdzie.“

A dalej głos się odzywał:

„Szczególniejszą łaską Bóg panowanie moje obdarzył, pozwalając mi Ruś czerwoną odzyskać i z Polską połączyć. Z prawa kraina ta była naszą, to też trzeba było swojego bronić i dobyć miecza na przywłaściciela, na książąt zbuntowanych przeciw mojej i swojej ojczyźnie Polsce. Albowiem Rusin i Lach to synowie jednej Polski, rodzone dzieci, byli takimi przedemną, za mnie i po mnie. Im się zawsze kochać, im zawsze w zgodzie żyć, żeby byli jednością silni, gdyż inaczej niewolę na rozdwojnych sprowadzi Moskal, który im obcy a cudzego chciwy.“

„I dozwolił mi Bóg miłościwy że odzyskaną Ruś zagospodarowałem i urządziłem po polsku, szanując to co było im drogie: ich zwyczaje, prawa i wiarę, bo miałem nadzieję w Bogu, że się przez unią z Rzymem wrócą również do prawdziwego kościoła Chrystusowego, jak wrócili do Polski.“

„Ziściły się moje nadzieje przez zawarcie unii z Rzymem, z której powstałi unicy, równie prawowici katolicy, jak my łacińscy. Kościół święty zostawił im wschodni obrządek, bo kościół to matka miłości pełna, która szanuje wszystko, co dzieciom jej drogie, byle to było dobre.“

„O jedno tylko proszę Boga, a ty i wszyscy prosicie ze mną, aby widok prochów moich połączył znowu serca Rusinów i Lachów, aby się poczuli i pokochali jak rodzeni bracia i przywrócili jedność, której za życia pragnąłem i dokonałem. Niech słuchają głosu króla z grobu, a zagłuchną na podszepty zdradliwych sług carskich.“

Kłęcząłem i słuchałem, a głos dalej się odzywał:

„Fundamentem królestw jest sprawiedliwość!“

„Bez niej niszczeję państwa, przez nią się wznoszą, ona błogosławieństwo Boże sprowadza na narody, zachęca do pracy i oszczędności, bo jest bezpiecznym stróżem własności i mienia każdego.“

„Podstawą sprawiedliwości jest prawo, a z praw te najlepsze, które na Boskich przykazaniach oparte wyrosły z potrzeb i z duszy narodu. Prawa narzucane obcą wolą są ciężarem, prawa które sobie naród sam tworzy słodkimi są jarzmem, albo raczej naturalnym ogniwem miłości, które wiąże serca ludzi w narodową społeczność.“

„Bóg miłościwy oświecił mnie na tronie, że poznałem tę wielką prawdę i dodał pomocy przez mężów świątłych a kochających ojczyznę, przez Jarosława Bogoryę Skotnickiego, gnieźnieńskiego arcybiskupa i Jana Suchywilka, kanonika wrocławskiego, że prawa narodu polskiego dotąd tylko w pamięci przechowywane, w jedno zebrane, spisane i na sejmie w Wiślicy przez naród za swoje uznane zostały.“

„W ten sposób zyskał naród wyraźne zasady wewnętrznego porządku, zaznajomił się ze swymi powinnościami, wymiar sprawiedliwości stał się pewnym i jednakim we wszystkich okolicach, ubyło krzywdy, a przybyło bezpieczeństwa.“

„A było podówczas wiele pokrzywdzenia w świecie. Ciągłe wojny zniszczyły kraj i uczyniły zuchwałymi tych, którzy mieli siłę. Nie sprawiedliwość ale siła rządziła, choć gorzej z tem było w innych krajach, niż w Polsce.“

„Zbrojny i wprawny do boju rycerz przewodził nad trwożliwym mieszczaninem i potulnym chłopkiem. Działy się nadużycia, dopuszczało się rycerstwo ucisku i gwałtów na biednym ludzie. Rozzuchwaleni w wojnach nie słuchali ani głosu sumienia, ani napominań



duchowieństwa. Trzeba było siły i mocnego zamiłowania sprawiedliwości, żeby zuchwałych poskromić.“

„I dał mi Bóg tę siłę, dał to zamiłowanie sprawiedliwości, że nie lękając się nikogo, wzięłem jako król w obronę chłopka, mieszczanina, a nawet i żyda, którego podówczas nie miano za stworzenie Boże i topiono lub palono gromadami w innych krajach.“

„A przecież od dawna uczył zakon Boży, żeśmy wszyscy ludzie, że jeden Bóg nas stworzył, który nie patrzy na stan, na majątek, i sobie zostawia sąd myśli i sumienia ludzkiego“.

„Ach! chroncie się tego błędu! Pamiętajcie, że w każdym człowieku jest dusza nieśmiertelna, ten obraz i podobieństwo Boże. Pamiętajcie, że miłością macie pozyskiwać serca i przekonywać błędnych, miłością nagradzać niedostatki i nieudolność drugich.“

~~~~~

W głębokim szacunku słuchałem tej wielkiej mądrości, która przed pięcioma wiekami już w ojczyźnie naszej sprawowała rządy, a głos mówił mi dalej:

„I człowiek i naród niczem są bez oświaty!“

„Oświata dopiero czyni człowieka całym człowiekiem i zbliża go do Boga, bo mu ułatwia rozumienie dzieł Bożych, swego przeznaczenia i woli Boskiej, bo mu daje możność tem godniejszego służenia Bogu i bliźnim.“

„Do oświaty przez naukę droga. Z nauki płynie wiadomość i rozpoznanie rzeczy, płynie rozwój sił duszy i odebranych talentów, a za tem idzie praca rozumna i żywot pocziwy, z nich zaś dorobek, dostatek, bogactwo, wewnętrzne zadowolenie i szczęśliwość doczesna, skoro przy tem jest pamięć na wieczną.“

„Ci, którzy rządzą narodami, dbać powinni o zdrową oświatę dla nich po Bożej myśli.“

„Bóg miłościwy dał mi to rozpoznanie, dla tego wszelkiemi siłami starałem się o naukę w kościele i

szkole dla narodu polskiego. Zakładałem klasztory, a przy nich szkoły, budowałem kościoły, w których źródło najżywotniejszej nauki, osadzałem światłych mężów po kraju, a wreszcie, ażeby nie szukać narodowi i najwyższej nauki za granicą, założyłem akademią w Krakowie, uposażając ją dostatecznie i na żupach w Wieliczce uposażenie zapewniając. Ci, którzy solą ziemi być mieli, słusznie ze soli ziemskiej brali dochody.”

„A i to do wyraźnych łask Boskich zaliczam, że w tych wszystkich usiłowaniach miałem skora i silną pomoc w duchowieństwie, nawet w samym Ojcu św., tej widomej głowie kościoła św. To bowiem prawdą wielką na zawsze zostanie, że szkoła córką kościoła być powinna, z nim chodzić zgodnie, z niego czerpać ducha, prawdę i pokrzepienie, pod jego tulić się opiekę. Dopóki tej zgody, dopóty nauka będzie jakoby owo ziarnko drobne, które w potężne drzewo oświaty prawdziwej się rozrastaje i da cień błogi, w którym narody szczęścia zaznają.“

~~~~~  
Myśl moja poszła w świat dzisiejszy przypominając sobie, jak to dziś starają się ludzie szkołę od kościoła oderwać sprostnie, ale głos zbudził mię znowu i tak mówił dalej:

„Otóż na takich podstawach starałem się ugruntować byt i powodzenie Polski.“

„Wiele się udało za łaską Boską, wiele zamierów nie dojrzało dla ułomności sił ludzkich, moich i cudzych.“

„Dźwignęła się też następnie Polska z gruzów, w które ją długie wojny rzuciły. Spustoszone miasta odbudowały się, lepienie i drewniane w murowane się zamieniły. Powstawały wspaniałe świątynie Pańskie, warowne zamki ku obronie, nowe wsie po żyznych polskich niwach jakby z ziemi wyrastały, nikły puszcze i błotniaste bory, rzeki unosiły ładowne statki,



drogi stawały się bezpiecznemi, bo naród poczciwy do oświaty przychodził, rozumiał swoje dobro i mnie króla w zabiegach popierał. Byle co szło z serca, trafi też do niego u ludzi i wyjedna ich pomoc.“

„I począł się w Polsce byt dobry po wsiach i po miastach, sądy przestrzegały sprawiedliwości, urzędy porządku i bezpieczeństwa, więc rzemiosło i handel rozwijały się widocznie. A jest i było zawsze w ojczyźnie naszej kochanej z czego co zrobić, czem pro-  
wadzić handel w kraju i za morzem, bo wszystko nam dałeś, co dać mogłeś, Panie i Boże!“

„I wnet też błogie czasy pokoju i wolności przywabiać poczęły zagraniczne narody do Polski na mieszkanie. Szanować zalecałem ich zwyczaje, język i cnoty, nawet prawa rodzinne, do których byli nawykli, nadawałem im w Polsce, stanowiąc dla miast i Niemców w nich sąd najwyższy w Krakowie według magde-  
burskich praw, ażeby daleko za granicą nie szukali sprawiedliwości.“

~~~~~  
„Oto moje i współczesnych moich w narodzie myśli, dążenia i praca!“

„Chcieliśmy jak najlepiej, pragnęli uczynić jak najwięcej.“

„Gdzież oni wszyscy, ci moi wierni pomocnicy, ci rycerze waleczni i doradcy dojrzałi? — Grób ich kryje od wieków tyłu, poszli w prochy, jak ja poszedłem, popioły ich rozrzucone może, choć nie mniejszej ode mnie byli zasługi! Mnie tylko jednemu Bóg wielki jakoby cudem pięć set lat spokojnie przeleżeć i kościom w gromadce pozostać dozwolił, abym się dziś szerszemu pokoleniu ukazał w nagości trupa bez ciała, w tej straszliwej, przerażającej postaci, abym w sumieniach i pamięci waszej przemówił głosem grobu, głosem prawdy, który się już niczem nie łudzi.“

„Tym głosem grobu pod zaklęciem na popioły z

przed lat pół tysiąca wołam na Ciebie, cały polski mój narodzie, abys nie zapominał twojej przeszłości, abys wiedział że najdroższym w niej klejnotem wiara święta, a największą z niej nauką zamiłowanie prawdy, nauki, pracy i poświęcenia dla miłości Boga, ojczyzny i bliźniego.“

„Bóg prochy oto moje pół tysiąca lat przechował, uchronił je od rozproszenia, bo mię miłość braci obtułała w grobie, On mię przez tę miłość na jaw wydobyl.“

„Zaprawdę, zaprawdę powiadam Wam: więcej u Boga znaczy żywe pokolenie, żywy wielki naród, niż garstka marnego prochu po trupie!“

„Większe też będzie jego miłosierdzie dla tego narodu, większa pomoc i cudowne podźwignienie, byle był tego godnym, bo ni duszy twojej, ni narodu twego nie zbawi Pan bez Was.“

„Ten Pan, Bóg wszechmocny i odwieczny niech będzie z Wami!“

~~~~~  
Amen! Amen! Amen! zawołałem lkając ciężko, a podniesiona ręka z berłem raz jeszcze pobłogosławiła na wszystkie cztery strony świata, potem w grobie opadła a za nią spoczęła i ukoronowana głowa.

A ja teraz dopiero poznałem, że byłem jakoby we śnie, choć czuwałem i choć był dzień jasny.

I przypomniały mi się słowa X. Skargi, że ma swoją mowę i krew męczeńska, która choć nie ustami przemawia, ale w sumieniu głos budzi i przez nie mówi do człowieka.

I poznałem, że oto wiadomość o znalezionych zwłokach króla Kazimierza Wielkiego sumienie moje do tego pobudziła głosu, przemówiła we mnie do mnie, jak przemawia do każdego.

A podniosłszy się poznałem dalej, że na to zapewne Bóg miłościwy dozwolił narodowi naszemu oglą-



dać po pięciu stach lat zwłoki swego najukochańszego króla, króla chłopków, Kazimierza Wielkiego, aby pobudzić sumienie jego do zastanowienia się nad przeszłością, nad teraźniejszą dolą i nad przyszłością. Jestto pocieszenie i poprzepienie, za które jak najgoręcej Bogu podziękujmy, a dla duszy Kazimierza prosimy, by wieczny odpoczynek raczył mu dać Pan, a światłość wiekuista aby mu świeciła na wieki wieków. Amen.

---

Nuta jak: „Pomoc dajcie mi rodacy etc“.

Kuł kamieniarz w mur zamknięty  
I odsłonił grób nietknięty,  
A w tym grobie Króla ciało,  
Gdzie lat pięć set przeleżało.

Przeleżało zapomniane,  
Okiem ludzkim niewidziane,  
Poszło w prochy, jak to ciało,  
Choć w koronie spoczywało.

Ale pamięć Króla przecie  
Dotąd żywa jest po świecie,  
Czci go w sercu Polak wszelki,  
Bo ten Król, to **Kazimierz Wielki**.

On za życia wiele sprawił:  
Sto kościołów Bogu stawił,  
Miasta w Polsce wymurował  
I murami opasował.

Zebrał prawa rozproszone,  
Sprawiedliwość wziął w obronę,  
Karał ostro srogie pany,  
Gdy lud widział uciskany.

On naukę wielce cenił,  
On ciemnotę z kraju plenił,  
Akademię ufundował  
I hojnie ją udarował.

On to pracę uszanował,  
U mieszczana biesiadował,  
A mieszczanin był bogaty,  
Dawał królom złote szaty.

O ty stary, wielki grobie!  
Zamknij drogie prochy w sobie!  
Króla w sercach my zamkniemy,  
Dzieciom cześć tę przekazemy.....



Napis łaciński na trumnie Kazimierza Wielkiego znaczy  
po polsku:

Kazimierza Wielkiego kości,  
Insignia królewskie,  
Szat szczyłki,  
Przy odnawianiu tego pomnika  
szczęśliwie znaleziono,  
nabożnie zebrane  
Roku Pańskiego 1869,  
W tej trumnie złożone leżą.  
Niech spoczywa w pokoju.



## Pochowanie zwłok Kazimierza Wielkiego, w dniu 8 lipca 1869.

Kraków, d. 9 lipca.

Od pół godziny już siedzę nad tym papierem i myślę a myślę, jakby to zacząć opis tego wszystkiego, com widział, słyszał, czegom się dotykał, com czuł i co mi się po głowie snuło w tych dwóch dniach ostatnich, w których tysiące ludzi i tyle widoków przeszło przed oczami memi, przed oczami ciała i duszy.

Bo zaiste wielki, wzniosły i cudowny prawie był ten dzień wczorajszy! Naród blisko od stu lat króla nie mający, naród pod różnych monarchów oddany, naród odsadzany od politycznych praw do własnego rządu zebrał się oto z najrozmaitszych swoich siedzib i był od razu jeden cały, miał monarchę wielkiego sławą utrwaloną pośród siebie, a znaki królewskości swojej niósł publicznie, przed oczami wszystkich: niósł koronę, berło, i jabłko królewskie. A króla tego nie wymyślił sobie, nie utworzył go buntem, nie osłaniał bronią powstańczą, ale sam Bóg dał mu go cudownym prawie sposobem, z krainy śmierci między żywymi go ukazał i dość było sercem połączyć się wszystkim, aby bezpiecznie i wspaniale uczcić obecność królewską w pośród narodu.

Takie myśli, takie uczucia budziły dwa dni ostatnie we mnie, pchając naprzód w przyszłość wzrok duszy, a w tej przyszłości już nie tak ciemno, bo świecił mi w niej grób otwarty pełen jasności, pełen nadziei, a choć daleka i przykra do tego rozwartego grobu droga, mówi mi głos wewnętrzny: „Za przykładem Kazimierza pracą, oświatą i sprawiedliwością chodząc, z grobu wydobędziesz się pewno!“

Więc dzięki niewysławione Bogu za taki przykład na pokrzepienie! Praca, oświata i sprawiedliwość — oto czego nas uczą nawet i groby! Tych cnot się trzymajmy, te między sobą rozkrzewiajmy — a i pół tysiąca lat niczem będzie dla wszechmocności Boga miłościwego.

Jakże chętnie chciałbym się był przypatrzeć drogim kościom królewskim. Nie dostałem tego szczęścia, choć tak po nie spieszyłem. Opóźniło się przyjechanie moje do Krakowa i com się spodziewał być tam już przed południem w środę,

stanąłem dopiero po 6 wieczorem, kiedy już trumna była zamknięta, zalutowana i zapieczętowana. Wiem przecież, że z uroczystem namaszczeniem wszystkie kości, popioły, prochy i spruchniałki włożono na powrót do nowej miedzianej trumny, że w niej również złożono znalezione oznaki królewskiej godności i wszystko co było w pierwszym grobie, a dodano jeszcze opis odkrycia i pochowania teraźniejszego, co na pergaminie spisane po polsku i po łacinie w osobnej puszcze blaszanej umieszczone i w trumnie zamknięte zostało.

Trumna ta nader skromna, zrobiona jest z grubej blachy miedzianej pobielanej w kształcie podłużnej skrzyni. Na wieku jej znajduje się krzyż i następujący napis:

CASIMIRI MAGNI OSSA  
 INSIGNIA REGIA  
 ORNATUSQUE RELIQUIAE  
 IN REFICIENDO HOC SUPELCHRO  
 FELICITER INVENTA  
 PIE CONLECTA  
 A. D. MDCCCLXIX  
 NONIS JULIIS  
 HAC ARCA CONDITA  
 JACENT.  
 R. I. P.

Trumna królewska podzielona jest na dwa podziały. Do spodniego zsypano prochy, a po ich umieszczeniu przełożono blachą grubą na gzejsikach opartą.

Głowa króla i dolna szczeka zachowane dobrze a silnie zbudowane, zęby prawie wszystkie. Inne kości nieco nadpruchniałe, brakuje trzech kręgów i jednego żebra, oraz kości drobnych śródreza i śródnoża, które widać spruchniały.

Po przełożeniu w górny przedział kości, makaty, oraz reszty prochów troskliwie zebranych, ułożono insygnia: koronę na głowę, berło przy prawej, jabłko po lewej stronie, a przy nogach ostrogi. Pierścień, guziki i blaszki włożono do pudełka szklanego, które umieszczono w blaszanem, i zachowano w trumnie.

Następnie za zezwoleniem wszystkich obecnych p. Wallery Rzewuski zjął fotografię zwłok królewskich poczem, na zaproszenie ks. Lubomirskiego, p. Jan Malejko je odrysował.

Wieczorem w srode napotykałem już znajomych ze wszystkich stron Polski. Poznańczycy, nasi Prusacy, Galicyanie z najodleglejszych zakątków, dalej bracia z wygnania po rozmaitych krajach Europy, a prócz tego ukradką ten i ów z pod Moskala



— wszystko to przybyło i czekało dnia następnego. Nie obyło się naturalnie bez tego, żeby Moskal po swojemu nie wysłał gromady szpiegów, bo jakżeby być mogło, żeby i z tego świętego a rzewnego obrządku nie miał Moskal dla swego serca odnosić pociechy i nie wysłać następnie choć kilku za to na Sybir? O ma on tam wielki zimny grób dla Polski na Sybirze, w którym składa jednego po drugim i radby złożył i zakuł w nim cały naród. Ale cóż nam groby, kiedy oto stają się dla nas źródłem życia, kiedy do nas się odzywają i zwołują do jedności i do zgodnej gromady, jak tego nie mogą żywi.

A biedne to stworzenie takie marne śpiezysko! Kurczy się, kryje, udaje coś i radoby samo w siebie wlało, byle tylko oczy i uszy były na wierzchu. Myśli że go nikt nie zna, że go każdy za człowieka, jak innych, uważa, a tu każdy jakby oświecony, jakby ów święty w legendzie, co to widział w kościele djabła spisującego ludzkie grzechy i nadciągającego zębami za małej wołowej skóry, każdy widzi go i lituje się, bo to także spisujący szatan, ale spisujący nie grzechy lecz [cnoty. Car według tych śpiegoskich spisów wymierza męki — kiedyś sprawiedliwość narodowa i Boska będzie wymierzała zaszczyty i wieczne nagrody.

O przewrotności ludzka! czemuż plamisz nam dni najpiękniejsze, dni takie wzniosłe i uroczyste, jak były te dwa dni w Krakowie! Tysiące ludu z okolicy, tysiące od Lwowa przybywało z otwartym sercem, bez fałszu, bez ukrytej myśli, z jawną miłością narodu, ojczyzny i dziejów narodowych, z czcią widoczną dla wielkiego króla i jeszcze widoczniejszą łąką podziękowania Bogu za niespodziewane cudol! Czy uczucia takie mogły jeszcze zostawić w sercu miejsce dla złych zamiarów? Nie, serca wszystkich, dusze wszystkich pełne były miłości najwznioślejszej — więc po cóż ta obawa, po co strachy i szpiegi moskiewskie! — Ale wam cnota zbrodnią — więc połów był obfity!

Do późna w noc gwaro było po ulicach Krakowa, do samego rana przybywały nowe gromady gości — ciągle i wszędzie witania, dopytywania się, uściski i radość w rozczuleniu, a o godzinie 5 z rana już ścisk delegatów w biurze magistratu po karty legitymacyjne, za którymi jedynie wejść będzie można do kościoła Panny Maryi w rynku, z którego wyjdzie orszak pogrzebowy i przeszedłszy przez cały rynek, ulicą grodzką uda się na Wawel do katedry, do grobów naszych króli.

W tysiącach egzemplarzy rozdawano drukowany porządek całej uroczystości, ażeby każdy wiedział, co, jak i gdzie robić.

A był porządek taki bardzo potrzebny, bo na 100,000 ludu, który się z miasta i z całej Polski zebrał na ten dzień w Krakowie, potrzeba ładu i dobrowolnej karności, gdyż inaczej jeden drugiego by zagniół i zadusił.

Przed godziną 7 stanęły cechy rzemieślnicze z chorągwiami, sztandarami i oznakami swemi przed kościołem na rynku, a oddział straży ogniowej, za nim oddział górników z Wieliczki zajęły miejsce przed wrotami kościoła, dla utrzymania porządku i wpuszczania tych tylko osób, które przybyły w delegacyi i miały karty wstępne. Straż honorowa z akademików wybrana stanęła w samych drzwiach kościoła i w kruście.

A śliczne to chłopcy w owej straży ogniowej! Młodzi, dorodni, czerstwi i smagli, z akademików i wszelkiej młodzieży wykształconej dobrani, mają swój osobny ubiór w kolorze niewarowego płótna, krótkie bluzki, przepasane czarnym rzemieniem, spodnie obcisłe, rogatki czarne skorzanne, przez ramię kilka powrozów pięknie zwiniętych, u boku toporek lub inne jakie narzędzie do ratowania podczas pożaru, gdyż do tego przeznaczeni. Komendę mają po wojskowemu i wojskowy też między sobą porządek. Oni bez hałasu, bez gwałtu, spokojnie i poważnie, grzecznie i łagodnie utrzymali wzorowy porządek w tym stutysięcznym tłumie.

Od godziny 7 poczęły się zgromadzać delegacye w kościele. Tam wyznaczeni ku temu obywatele poważni, w kontuszach i przy karabeli, wskazywali każdemu naprzód już upatrzone miejsca, a oddając honor przynależny, wyższych przy wielkim ołtarzu umieszczali i tak coraz dalej a dalej aż do drzwi kościoła. Byli to mistrzowie ceremonii, którzy całym pochodem zarządzali. Rozróżnianie miejsc było dla honoru nie tych osób, które w delegacyi przybyły, ale raczej tych, którzy te delegacye wysłali — jest to porządek i obyczaj słuszny i w całym cywilizowanym świecie przyjęty.

Po godzinie 8 odezwał się dzwon zamkowy, ów stary potężny Zygmunt, olbrzym między dzwonami polskimi i głosem poważnym i przejmującym dał znak do rozpoczęcia uroczystego obrządku. Dziwna rzecz, że dzwon taki potężny ma głos wcale nie chałaśliwy i krzyczący, owszem brzmi bardzo miło, melodycznie, nie zalega uszu, ale poważnie, jakby odległy grzmot gdzieś za chmurami, drżący i przejmująco śpiewa raczej pieśń swoją wielką i harmonią głosu pociąga a nie przeraża. Tyle drobnych dzwonów, co te niby głośniejsze wrzaskliwiej od niego się odzywają, on głosem swoim spokojnym przenosi. Jam tego doświadczył także i na ludziach — ale to inna historia!



Silny oddział ochotniczej straży z amaratowemi chorągwiami wyruszył naprzód, za nim kilka cechów i stowarzyszeń rzemieślniczych i rada miejska krakowska z dwiema burmistrzami, oraz starsi cechów rzemieślniczych z buławami.

Mistrzowie ceremonii wywoływali następnie z kościoła jedną delegacyą i jedną reprezentacyą po drugiej, a te wychodząc na rynek formowały się po dwóch a dwóch i szły w uroczystym pochodzie za chorągwiami cechowemi wśród odgłosu dzwonów ku wawelskiej katedrze.

Następnie szły delegacye jedna po drugiej a mianowicie od kongregacyi kupieckiej, izb przemysłowych i handlowych, towarzystwa asekuracyjnego krakowskiego, gmin żydowskich z Galicyi, rad miejskich galicyjskich, rady powiatowej Krakowa i Lwowa, towarzystwa rolniczego krakowskiego, podobnego poznańskiego, akademików polskich, dyrekcji gimnazjów i szkół wyższych Krakowa i Lwowa, towarzystwa literackiego lwowskiego, towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu, towarzystwa naukowego w Krakowie, uniwersytetu w Lwowie, cały senat akademicki krakowski, władze miejscowe, jako to dyrektor policji, skarbu, prokurator i Nadprokurator, prezydenci sądów, posłowie sejmu krajowego galicyjskiego, członkowie wydziału krajowego, koło sejmowe Wielkopolski i Prus Zachodnich, nareszcie marszałek sejmu galicyjskiego, książę Leon Sapiecha, któremu towarzyszyli z prawej strony prezes poselskiego koła Dr. Libelt, z lewej prezydent miasta Krakowa Dr. Dietl. Za tymi szła delegacya z Prus Zachodnich, w niej p. Itowicki i Majster od Przyjaciela. Orszak cały zamykały dwie chorągwie cechów a za nimi silny oddział straży ogniowej ochotniczej.

Orszak ten złożony blisko z tysiąca osob poważny i zajmujący przedstawiał widok. Wszystko przybrane w odświętne suknie, a tą suknią był tu prawie wyłącznie strój polski ozdobny i bogaty. Potomkowie hetmanów, wojewodów i wysokich innych dostojników polskich, powydobywali najprzepyszniejsze stroje i klejnoty po dziadach pradziadach. Strojne i bogate katusze i żupany, lite i złote, kamieniami sadzone pasy, potężne kołpaki z drogiemi klamrami, karabele wysadzone klejnotami, wszystko to na uczczenie króla i przeszłości naszej wyszło na jaw i świeciło przed oczami rzeszy.

I postępował orszak ten przez miasto środkiem ulicy, podczas gdy z obu stron ruchliwe tłumy ustały jakby wody owego czerwonego morza za uderzeniem laski Mojżeszowej. Tem uderzeniem było tu głębokie poszanowanie

uroczystości, cześć dla króla Kazimierza i naszej przeszłości.

A wiecie kto ten porządek utrzymywał? Nikt i wszyscy! Małe słabe dzieci, starcy zgrzybiali, wątłe kobiety, żydzi wzruszeni, zadziwiony chłopiek z okolicy i dziewczę wiejskie ciekawe — wszystko to stanęło dwiema rzędami po bokach ulicy, a ujawszy się za ręce stało więcej na uściskanie się w chwili wzniesłego rozrzewienia, więcej dla dowodu, że miłość ojczyzny zaciera wszelkie stanu różnice, aniżeli dla zabezpieczenia drogi pochodowi — i o dziwy! czego by wojsko, policya, żandarmi nie dokazali bez wysielenia, tego te słabiuchne dwa rzędy dokazały bez najmniejszego natężenia, nawet o tem zupełnie nie wiedząc.

Kto wygaduje na niesforność Polaków, na brak chęci do porządku między nimi — niech im się przypatrzy w chwili uniesienia patryotycznego, a czoła uchyli przed tą powagą prostą a naturalną i pozna, że kiedy inni zapominają się i szaleć zwykli, Polacy w takiej chwili dojrzewają miłością patryotyczną i szacunek zdobywają sobie powagą. Tak było w Krakowie, tak dawniej na pogrzebie w Warszawie, kiedy to w r. 1861 owych pięciu poległych grzebano. Myśmy synowie wolności i w niej tylko jesteśmy sami sobą i wielcy!

I przeszedł uroczyście orszak ten wyznaczoną drogą. Wszystkie kramy w mieście, chrześcijańskie i żydowskie, były zamknięte, żałobne chorągwie powiewały z wielu okien, całe miasto miało uroczystą postać, bo dla Krakowa było to święto, święto dla wszystkich bez różnicy stanu i wiary.

Po wszystkich kościołach odbywało się solenne nabożeństwo żałobne za duszę króla Kazimierza w tym czasie, kiedy to samo działo się w katedrze na Wawelu.

Wielka to, obszerna i wspaniała świątynia, a przecież ścisk był w niej wszędzie, choć prócz delegacyi ledwo z 500 ludzi do niej wpuszczono. Nie podobna było inaczej.

Tu najprzód każda delegacya zajęła przeznaczone i przez mistrza ceremonii wskazane miejsce. Uniwersytet krakowski, w poważnych i wspaniałych togach, to jest długich sukniach czarnych, z pelerynami aksamitnymi różnych kolorów, z biretami na głowach, przed nim studzy niosący trzy berła uniwersyteckie; za uniwersytem władze cesarskie, dalej posłowie sejmowi, marszałek sejmu galicyjskiego, prezydent Krakowa i my delegaci pruscy stanęliśmy w prezbyteryum przy katafalku, gdzie już było i duchowieństwo, a było 3 biskupów, kanoników wielu



i na kilka set kapłanów z Krakowa, z całej Polski, z zagranicy, nawet z Rzymu. A byli i świeccy i zakonni księża.

Wyszliśmy następnie, ale tylko ci którzy do tego byli przeznaczeni, a przeszedłszy przez kościół udaliśmy się do kaplicy Wazów, gdzie już stała na marach trumna z królewskich kości szątkami. Wszystko to było przykryte suknem brunatnem złotym galonem obszytem, przy niem od każdego rogu długi sznur, od środka także po dwa, a więc 4 sznury po każdej stronie, kończące się złotymi kutasami. Sznury te trzymali, idąc po obu bokach trumny, pp. hr. Adam Potocki, Dr. Libelt, Dr. Dietl. Dr. Szemelowski lwowski burmistrz, Dr. Dunajewski rektor uniwersytetu, Dr. Meyer prezes naukowego towarzystwa, Miroszewski prezes i chłopiek wójt z Łobzowa.

Tu rozpoczął ks. biskup krakowski obrządek wyprowadzania zwłok, duchowieństwo poszło naprzód, a my wzięwszy mary z trumną na barki, postępowaliśmy bocznemi nawami kościoła, nareszcie środkiem, aż przybywszy do prezbyteryum złożyliśmy drogi ciężar na wysokim katafalku.

Za trumną szedł marszałek sejmu galicyjskiego i niósł na czerwonej aksamitnej poduszce insygnia, to jest oznaki królewskie: koronę, berło i jabłko świata. Były te klejnoty złote zrobione na zupełne podobieństwo tych, które w grobie Kazimierza znaleziono. Marszałkowi ks. Leonowi Sapiesze asystowali przy tem z prawej hr. Cieszkowski z Poznańskiego, z lewej poseł Zyblikiewicz z Krakowa. Poduszkę z temi klejnotami złożono następnie przy katafalku w głowach, gdzie też stało ogromne popiersie gipsowe, portret Kazimierza. Katafalk i wszelkie przybory zostawiono przez kilka dni ludowi do oglądania, położywszy zamiast Kazimierzowej próżną żałobną trumnę na nim.

Trumnę z kaplicy na katafalk niosło dwóch włościan z Łobzowa, w którym to Kazimierz W. lubił mieszkać w zamku swoim pod Krakowem, dalej dwóch akademików, prezes i członek rady miejskiej w Krakowie, jeden z obywatelstwa ziemskiego galicyjskiego i ósmy ja Majster.

Kładłem ją porówno z drugimi na ów wspaniały wysoki katafalk, a kładłem ją za siebie i za ciebie, kochany czytelniku, dzwigałem ją swojemi i twojemi barkami, mojem i twojem sercem. I było mi lekko, choć ostry kant mar dolegał ramieniu, bo byłem silny twoją i wszystkich was miłością do tego króla i do całego narodu.

A co to za wspaniały był ten katafalk!

Wysoki na jakie dziesięć łokci, szerokiemi stopniami rozłożył się w obszernem prezbyteryum i stopniami zwązał się w górę. Cały pokryty suknem brązowem, złotemi galonami obszy-

tem, nad nim potężna korona królewska jakoby baldachim zawieszona od podniebienia katedry, od niej cztery zasłony spadały i trumnę niejako otulały.

Rzęsiste światło jarzące jaśniało przy katafalku. Olbrzymie srebrne lichtarze aż do 8 stóp wysokie stały na stopniach, w nich jarzące świece zapewne do 10 funtów wążące. Na czterech rogach katafalku od najwyższego stopnia powiewały chorągwie karminowe z orłem i pogonią, po bokach niżej trumny 4 tarcze z herbami miasta Krakowa i Lwowa, uniwersytetu krakowskiego i kapituły. Czterech rycerzy całych od stóp do głów w żelaznych zbrojach, z kopijami i hełbardami, z mieczami i tarczami w rękę stało na straży w czterech rogach katafalku, ale ich z twarzy nie ujrzysz, bo stojąc w szyszakach na głowie, pospuszczali misiurki na twarz i stoją nieruchomie.

Rzeczywiście były to tylko same zbroje, bez człowieka w nich, zbroje z czasów króla Kazimierza, ale tak ustawione, jakby istotnie stali ówczesni rycerze do boju gotowi.

Po ustawieniu zwłok duchowieństwo odśpiewało wilie, a po tych nastąpiła suma żałobna, którą celebrował biskup X. Pukalski, w asystencyi wysokiego duchowieństwa i w przytomności dwóch biskupów. Muzyka odegrała mszę żałobną, odśpiewano przytem pieśń na ten cel ułożoną przez Kornela Ujejskiego, tego poety, który pisał pieśń „Z dymem pożarów.“

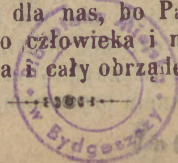
Po mszy odśpiewano kondukt, a nareszcie zdjąwszy trumnę z katafalku i na mary ją złożąwszy udaliśmy się za temi drogimi szczytkami, gdzie nas poprowadził szereg duchowieństwa, z 3 biskupami na czele, to jest do starego Kazimierzowego pomnika i grobu. Napowrot już nie niosłem, inni także mieli być uczestnikami tego zaszczytu: w miejsce moje wstąpił p. Howiecki, mój współdelegat, w miejsce galicyjskiego obywatela p. Kantak, poseł wielkopolski.

Gdyśmy przyszli do grobu już tam było wszystko przygotowane do pomieszczenia i zamurowania zwłok. Złożono je też w dawnem miejscu, gdzie pół tysiąca lat dotrwały, gdzie aniół Boży, jak owych mężów w ognistym piecu, jak Daniela w lwiej jamie, strzegł ich od zniszczenia, a razem z nimi królewskości i praw całego narodu.

Niechże tam spoczywają w pokoju, aż do wielkiego dnia zmartwychwstania, który oby nam był dniem miłości i szczęścia, a który w rękę Bożym i dla nas, bo Pan i Bóg nasz to Bóg przebaczenia, Bóg każdego człowieka i narodu.

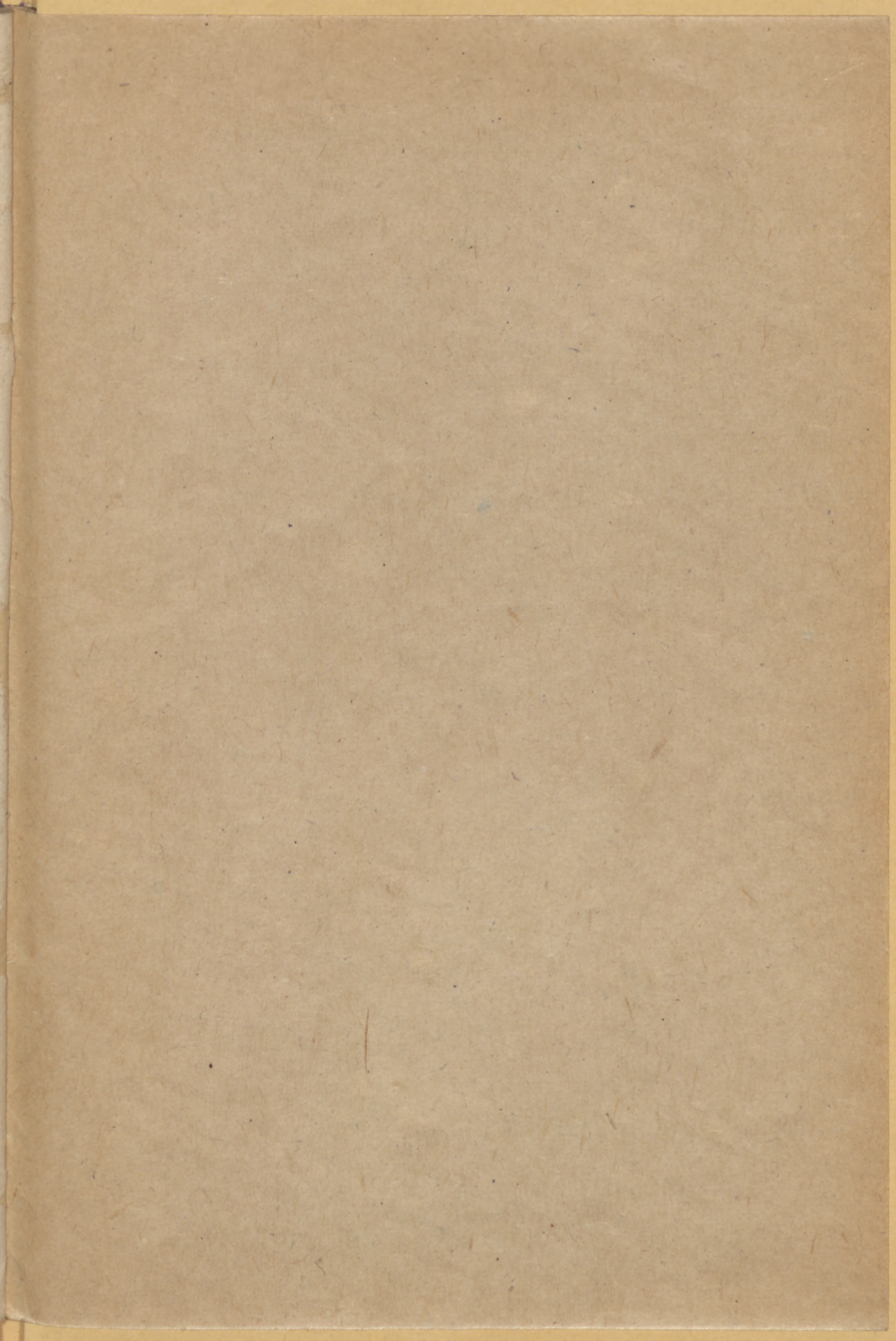
Ustał głos Zygmunta i cały obrządek skończony.

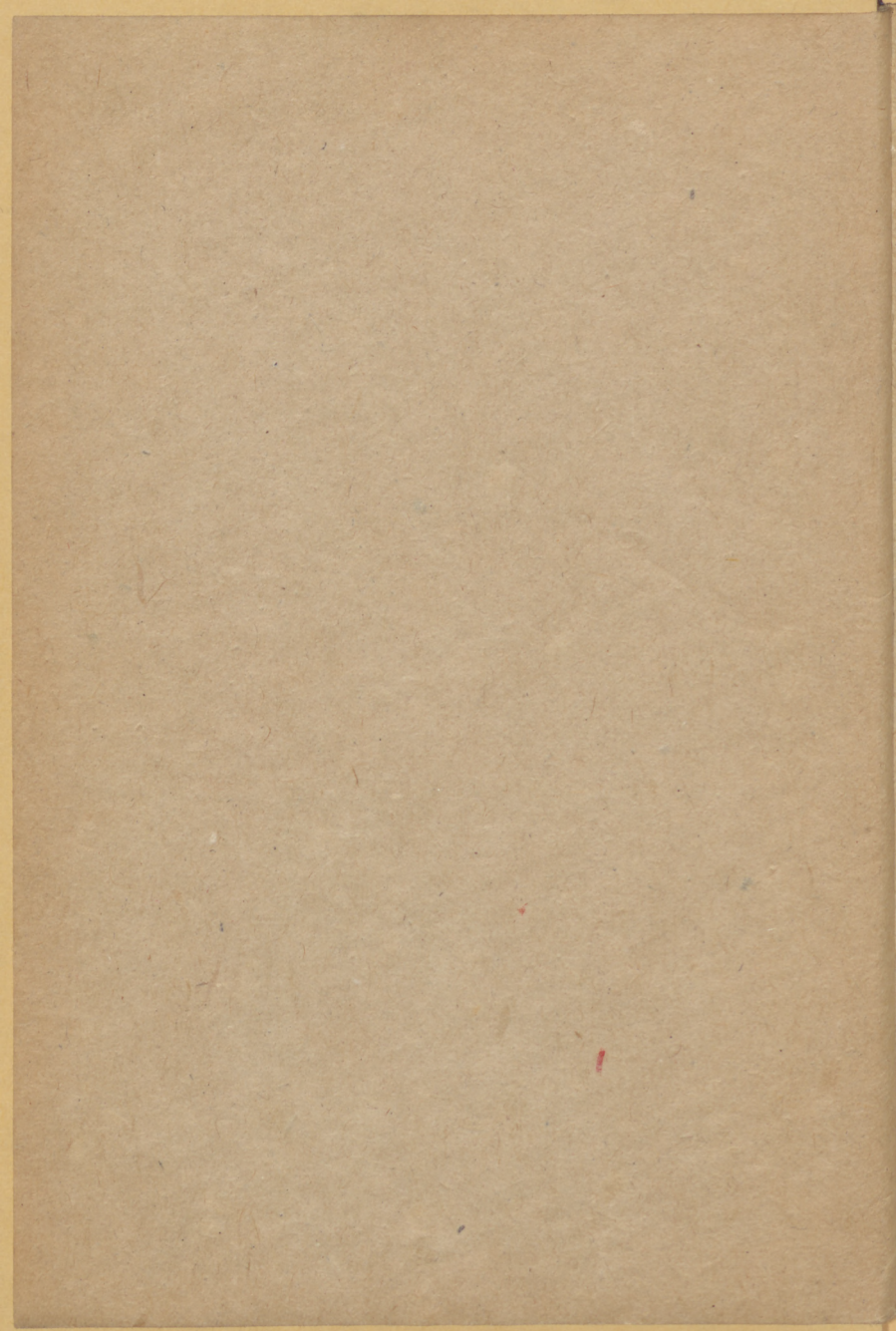
D 138/53



Indas. 2 Arch. Pawl.









WiMBP Bydgoszcz

nr inw.: 1953 - 900



MG 900.1953/ (N)



Buss

